

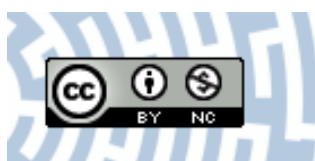


You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Pomędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki” : trzech ustrońscy ludzie książki wobec języka

**Author:** Katarzyna Szkaradnik

**Citation style:** Szkaradnik Katarzyna. (2014). Pomędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki” : trzech ustrońscy ludzie książki wobec języka. „Maska. Magazyn Antropologiczno-Społeczno-Kulturowy” (2014, nr 23, s. 63-74)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, remiksowanie, rozprowadzanie, przedstawienie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych. Warunek ten nie obejmuje jednak utworów zależnych (mogą zostać objęte inną licencją).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Szkaradnik

## POMIĘDZY „EWANGELIĄ”, „MGŁĄ SŁOWNĄ” I „MLEKIEM MATKI”. TRZEJ USTRONŃSCY LUDZIE KSIĄŻKI WOBEC JĘZYKA<sup>1</sup>

Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego

### WPROWADZENIE

Określeniem „ludzie książki” obejmuję tu Jana Szczepańskiego, Józefa Pilcha i Jana Wantułę – słynnego socjologa oraz dwóch uznanych bibliofilów i historyków samouków – ze względu na ich kult i znawstwo książek, przy czym warto podkreślić, że wszyscy wywodzili się z Ustronia na Śląsku Cieszyńskim i byli wielostronnie powiązani: Wantuła to wuj autora *Spraw ludzkich* i zarazem mentor Pilcha, który z kolei uczęszczał ze Szczepańskim do klasy w szkole podstawowej (ur. 1913). Łączne ich ujęcie wynika z przeświadczenia, iż właśnie wspólne kulturowe dziedzictwo (historyczna specyfika regionu, a w konsekwencji – mentalna jego mieszkańców<sup>2</sup>, wyznaczenie ewangelickie, chłopskie korzenie *et cetera*) rzutowało na podejście całej trójki do języka, co może jawić się jako kwestia dyskusyjna zważywszy na dysproporcję w ich formalnym wykształceniu. W związku z nim uprzedzonemu badaczowi łatwo z góry zaklasyfikować Pilcha i Wantułę do grona prowincjonalnych<sup>3</sup> twórców *minorum gentium*. Mógłby dewaluować na przykład autobiograficzne zapiski obu bibliofilów z racji ich domniemanego naiwnego stosunku do języka (jako „niewinnego” medium myśli, przyległego do rzeczy), zwłaszcza w zestawieniu z dziennikami pisarzy czy Szczepańskiego, który, zdając sobie sprawę z retoryczności języka, nie ufa mu w takim stopniu. Wypada jednak zaoponować przeciw tego typu apriorycznym sądom, gdyż Pilch i Wantuła zdobyli samokształceniem imponującą wiedzę, a ich twórczość okazuje się niejednoznaczna; również język podlega u nich sproblematy-

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach projektu finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2012/07/N/HS2/00966.

<sup>2</sup> Por. np. *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. A. Drobik, Ustroń 2014.

<sup>3</sup> Nawiązuję tu do potoczego, deprecjonującego rozumienia prowincjonalności, którą cechować ma myślowa wtórność, pragnienie dorównania metropolii za pomocą pompacyjnych słów oraz kompleksy powodujące, że laureata paru nagród czyni się lokalnym mistrzem. Por. np. W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1997, s. 164.

Pomiędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki”...

zowaniu w toku pisania jako organizowania narracji i jako instrumentu przepracowywania historii i biografii.

Wytłumaczywszy się ze zbiorczej analizy wymienionych postaci, ukażę, jak ślady ich kulturowego pochodzenia uobecniają się w tekstach (głównie w tak zwanej literaturze dokumentu osobistego), oddających mierzenie się autorów ze słowami, a poprzez słowa z momentem dziejowym, realiami politycznymi, własną sytuacją społeczną i przeszłością. Do swej lektury adaptuję hermeneutykę Gadamera – mimo jej skłonności do omijania tekstualnych aporii – taka perspektywa bowiem koresponduje z dążeniem tej trójki do rozjaśniania rzeczywistości przez interpretację i porozumienie lokujące ich we wspólnocie sensu<sup>4</sup>. I można stwierdzić, że owe próby pokonania wyobcowania z języka (odczucia, iż zakłamuje on doświadczenie) nie są skazane na fiasko.

### „MGŁA SŁOWNNA” I BOSKIE SŁOWO, CZYLI O ODPOWIEDZIALNOŚCI

Żyjąc w Polsce Ludowej, Pilch ani Szczepański nie pozostają w dziennikach obojętni na ówczesną politykę kulturalną i determinowaną przez nią kondycję języka, zwłaszcza na uszczuplenie sensu oraz zanik autentycznej dyskusji, w której nie wsłuchujemy się przecież we własny głos, lecz w partnera, i otwieramy się na niespodziewane<sup>5</sup>. Stąd na przykład Pilch w 1977 roku jako delegat na ogólnopolski zjazd PSS „Społem” konstatuje z niepokojem, że „przemawiano językiem ogólnikowych banałów”<sup>6</sup> i wszystko przyjmowano przez aklamację. Obaj zasilają poczet diarystów rejestrujących przejawy propagandy, paroksyzmy języka PRL-u<sup>7</sup>, ponadto Szczepański w jednym z esejów analizuje „magiczność” nowomowy. O ile jednak zdaniem Głowińskiego jej esencją jest prezentowanie stanu pożądanego jako faktycznego<sup>8</sup>, o tyle ów socjolog za jej wyróżnik uznaje apele do sił nieosobowych: nie wskazuje się, że konkretny człowiek ma coś zrobić, ale że to powinno się stać („powinno się wyeliminować korupcję”)<sup>9</sup>. Uprawia zatem autor *O indywidualności* krytykę ideologii, to jest refleksję zanurzoną w języku, lecz będącą równocześnie „demaskowaniem zwodzenia językiem”<sup>10</sup>, przy czym z wyrazu „zwodzenie” wy dobyłabym znaczenie „zawracania z drogi”, gdyż nowomowa zdejmuje z człowieka odpowiedzialność, a dla Szczepańskiego to ona stanowi nadrzędny kierunkowskaz.

<sup>4</sup> Wiąże się z tym dążenie do transformacji pisma w „żywe słowo”, czyli rozmowę. Zob. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2007, ss. 531, 599.

<sup>5</sup> Por. idem, *Romantyzm, hermeneutyka, dekonstrukcja*, [w:] idem, *Język i rozumienie*, wybór i tłum. P. Dehnel, B. Sierocka, Warszawa 2003, s. 148.

<sup>6</sup> J. Pilch, *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, red. K. Szkaradnik, Ustroń 2013, s. 291.

<sup>7</sup> Por. np. S. Stabro, *W świetle dzienników (Jastrun, Dąbrowska, Kijowski, Kisielewski)*, [w:] idem, *Od Emilia Żegadłowicza do Andrzeja Bobkowskiego. O prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2002, ss. 89–109.

<sup>8</sup> Por. M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, ss. 8–9.

<sup>9</sup> Por. J. Szczepański, *Magia w naszym życiu*, „Odra” 1987, nr 3, s. 16.

<sup>10</sup> H.-G. Gadamer, *Retoryka, hermeneutyka i krytyka ideologii*, [w:] idem, *Język i rozumienie...*, s. 86.

Spśród rozmaitych jej rodzajów prymat należy przyznać odpowiedzialności za słowo, której zniesienie w kontekście politycznym następuje na co najmniej dwóch płaszczyznach. W swym dzienniku autor *Wizji naszego życia* negliżuje nowomowę przenikającą do publikacji znanych mu naukowców, tak iż na przykład „alienacja” występuje u jednego w tyłu znaczeniach, że traci sens<sup>11</sup> (co ewokuje Orwellowski „czarnobiał”). Dostrzeżemy w tej wzmiance wagę, jaką Szczepański od lat przykładał do precyzji pojęć<sup>12</sup>, wszakże nazywanie czarnego białym ma dodatkowo oblicze etyczne, gdy wiąże się z wyrachowaną wolą światopoglądową: zdaniem ustrońskiego socjologa autorowi referowanej pozycji nie mać spokoju ducha „fakt, że ludzie [...] pamiętają [...] artykuły [...], w których głosił to, co teraz zwalczą”<sup>13</sup>. Z kolei Pilch w okresie transformacji zżyma się na dawnych dygnitarzy PZPR, tłumiących demokrację, ale utrzymujących, że to oni wprowadzili reformy i zawsze mieli dobre intencje. W jego odczuciu mętными tłumaczeniami dowodzą braku godności osobistej, zniesławiają samych siebie<sup>14</sup>.

Nie chodzi wyłącznie o polityczną aneksję słowa; zdemaskowaniu podlega wszelka emfaza i deklaratywność, bo przecież predylekcje do określonego posługiwania się językiem wynikają nie tylko z uwarunkowań ustrojowych, lecz i kulturowych. Dlatego choć podczas konferencji w Kanadzie socjolog ubolewa, że swój referat wygłosi być może nieudolnie, to przynajmniej „nie będzie w nim tej piękno-pustej mgły słownej”<sup>15</sup>, spowijającej wedle niego odczyty francuskie. W tym przypadku mowa o czczym deklamatorstwie, braku konkretów maskowanym wydmuszkami nie tyle ideologicznymi, ile estetycznymi.

Opór Szczepańskiego przeciw „mgłę” (błałości, pustocie) oraz awersję do szafowania słowem przypisać można wpływom jego gimnazjalnego polonisty Juliana Przybosa i formuły „najmniej słów”, jednak u wszystkich omawianych ludzi książki poczucie ciężaru słowa (jako antytezy lekkiej „mgły”) ma źródło w przekonaniu o jego sakralnym charakterze. Akcentuje to autor *Czasu narodu* w miniaturach, w których „rekonstruuje”<sup>16</sup> światopogląd tradycyjnej społeczności luterańskiej na ziemi cieszyńskiej: słów pochodzących od Boga i objawiających Jego wolę nie wolno lekceważyć ani nadużywać<sup>17</sup>, a świadomość ich wagi rozbudziły w autochtonach polskie księgi religijne doby reformacji. Choć nie należy mitologizować tak zwanego etosu protestanckie-

<sup>11</sup> Por. J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968*, red. D. Kadłubiec, Ustroń 2013, s. 272.

<sup>12</sup> Warto napomknąć o jego zaabsorbowaniu w czasie studiów logiką matematyczną i o takich np. wstawkach w prywatnej korespondencji z tamtego okresu: „[...] w lekturze przeczytanych [w „Pionie”] artykułów razi mnie brak logicznej odpowiedzialności za słowo”. List do Jana Wantuły z 16.11.1933, rękopis w zbiorach rodziny.

<sup>13</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 271.

<sup>14</sup> Zob. J. Pilch, *Dziennik...*, s. 439.

<sup>15</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 225.

<sup>16</sup> Przyjmuję umiarkowane konstruktywistyczne stanowisko, że każda próba odtworzenia przeszłości zawiera w sobie sporą dozę tworzenia.

<sup>17</sup> Zob. J. Szczepański, *Rozmowy*, [w:] idem, *Korzeniami wrośłem w ziemię*, Ustroń 2013, s. 58.

Pomiędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki”...

go<sup>18</sup>, owo przeświadczenie zaciążyło na postawie samego Szczepańskiego, nie z uwagi na literalne odbieranie przezeń Biblii, lecz na zaszczerpioną mu w toku socjalizacji fundamentalną wizję świata, Gadamerowskie „przedsady” matrycujące rozumienie.

Zarówno sakralność słów, jak orientacja hermeneutyczna mogą budzić skojarzenia z idealizmem, tymczasem ich wspólny rdzeń stanowi egzystencjalne osadzenie. Gadamer łączy aspekt sytuacyjny oraz boski „słowa w liczbie pojedynczej”, definiując je w nawiązaniu do *Ewangelii św. Jana* jako to, „które kogoś osiąga, [...] pada w określonym [...] kontekście życiowym i które swą jedność uzyskuje [...] od owej wspólnoty kontekstu [...]”<sup>19</sup>. W tym świetle można rozpatrywać opisywaną przez socjologa sytuację w chłopskim domu – jego domu – gdzie mowa spletała się ściśle z kontekstem, co nadawało jej jednoznaczność<sup>20</sup>. Również pojęcie słowa „dośćgającego”, „wzywającego” przywodzi na myśl wychowanie w chłopskiej rodzinie, gdzie dzieci przyuczano do słuchania poleceń tego, kto posiada autorytet, i gdzie nie mnożono słów ponad potrzebę, bo ważniejsze było wykonanie obowiązków, a zatem czyny. Identycznie opowiada o tym Szczepański zarówno we wspomnieniach, jak i w charakterystyce ideału wychowawczego Ignacego Solarza, krzewionego w Uniwersytetach Ludowych, a opartego na wartościach respektowanych w środowisku wiejskim, nierzadko niezwerbalizowanych, ale odzwierciedlających się w działaniu<sup>21</sup>. Dlatego dyscyplinuje siebie w dzienniku, by zamiast angażować się w dysputy polityczne „stwarzać rzeczywistość nie słów, lecz instytucji i dzieł”<sup>22</sup>.

#### „PARA Z GWIZDKA” I JĘZYK REJA, CZYLI O PERFORMATYWNOŚCI SŁÓW

Z tej samej perspektywy Pilch z dezaprobatą ocenia rozpolitykowanych przywódców „Solidarności”: „Takim sposobem Polskę przegadamy, a nie odbudujemy”<sup>23</sup>, obu wyróżniała bowiem postawa pozytywisty: preferowanie merytoryczności i konstruktywnych działań, wymagających wzmocnienia sił organizmu społecznego. W wizji Szczepańskiego – w której doniosłą rolę gra przenikająca byt twórcza energia – podobne jej *quantum* wydatkowane jest na mowę i działanie, toteż bodaj zgodziłby się z cenionym przez siebie Malinowskim<sup>24</sup>, iż za pomocą oralności „jedna osoba oddziałuje na organizm drugiej i [...] pośrednio na otaczające środowisko. Słowo jest aktem

<sup>18</sup> Zob. G. Kubica, *Eros śląskich luteranów – interpretacja kulturowa*, [w:] eadem, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Kraków 2011, ss. 65–66.

<sup>19</sup> H.-G. Gadamer, *Język i rozumienie* [w:] idem, *Język i rozumienie...*, s. 16.

<sup>20</sup> Stąd choć w gwarach śląskich istnieje np. słowo „ónaczyć” (= ‘robić coś’), dzięki wysokiemu kontekstowi kulturowemu (zob. E. Hall, *Poza kulturą*, tłum. E. Goździk, Warszawa 2001) uczestnicy interakcji wiedzą, do czego się odnosi.

<sup>21</sup> Por. J. Szczepański, *O skuteczności wychowania*, „Odra” 1987, nr 10, s. 5.

<sup>22</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 99.

<sup>23</sup> J. Pilch, *Dziennik...*, s. 348.

<sup>24</sup> Por. J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1935–1945*, red. D. Kadłubiec, Ustroń 2009, ss. 58, 81, 101.

[...] pełnym mocy jak każdy uścisk ręki<sup>25</sup>. Antropologowi chodzi tu nie tyle o samą sprawczą moc słowa, ile o jego niemal fizyczną, namacalną siłę.

Ktoś milczący, skupiony w sobie, „kumuluje swoją energię”<sup>26</sup>, gdyż nie dysponując mocą, nie sposób działać skutecznie. Przez pryzmat tej tezy dojrzymy głębszy sens protestu Szczepańskiego przeciw jałowemu dyskusjom, które marnotrawią energię społeczną i często okazują się pozorowaniem załatwienia sprawy. Namysł nad likwidacją takich wynaturzeń ubiera on w plastyczne porównanie, rozważając: „co zrobić, aby mniej pary uchodziło przez gwizdek, a więcej zostało na wprawianie lokomotywy w ruch”<sup>27</sup>. Wprawdzie swoją krytykę języka musi prowadzić w języku, lecz właśnie on – jak przypomina Gadamer – pozwala na wynurzenie się z bezpośredniości doznań, analizę sytuacji i antycypację rezultatów działania: „Wiąże się to z poczuciem [...] tego, co nieobecne, tego, co korzystne, ze względu na co wybieramy środki – również takie, które nie od razu przypadają nam do gustu”<sup>28</sup>.

Mimo wszystko Szczepański włączał się także słowami w rzeczywistość polityczną, acz próby te w USA „rozbiły się o mentalność amerykańską i brak wspólnego języka”<sup>29</sup>, co można rozumieć zarówno dosłownie<sup>30</sup>, jak i w sensie ideologicznym. Chociaż dwa bloki polityczne wytworzyły niekompatybilne wizje świata, socjolog czuje się zobligowany pisać w językach zachodnich, by stawić czoła „fali oczerniającej Polskę”<sup>31</sup>, czyli wyzyskiwać słowo w celach propagandowych. Niewątpliwie „prostowanie” przez niego wyobrażeń za żelazną kurtyną różniło się od agitacji Wantuły – „uświadamiającego” lud narodowo – ale również ten drugi był poniekąd świadom figuratywności języka, nie ulegał łatwo sugestywnym mirażom literackim i tak na przykład kontrastował u progę XX wieku Prusa z Sienkiewiczem:

O ile też wyżej stoi jego *Faraon* od *Quo vadis!* Jak tu, a jak tam poglądy religijne są wycieniowane! Jak on to życie religijne w starym Egipcie opisuje, a nasze ma przed oczyma! Słowem, Prus to człowiek przyszłości, przyszłe pokolenia go ocenią [...]”<sup>32</sup>.

Żywiąc pewne kompleksy „peryferii”, zarówno Pilch i Wantuła, jak Szczepański byli równocześnie przekonani o wyjątkowej roli Śląska Cieszyńskiego (przez wieki leżącego poza Rzeczpospolitą) w kultywowaniu schedy narodu; uwypuklali znaczenie ksiązek religijnych, dzięki którym zachowano język złotej epoki, i to utrzymywa-

<sup>25</sup> B. Malinowski, *Słowo w kontekście działania*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa 2003, s. 122.

<sup>26</sup> J. Szczepański, *O rzeczywistej ważności milczenia*, „Odra” 1986, nr 2, s. 12.

<sup>27</sup> Idem, *O rzeczywistej ważności dyskusji*, „Odra” 1986, nr 1, s. 4.

<sup>28</sup> H.-G. Gadamer, *Granice języka*, [w:] idem, *Język i rozumienie...*, s. 29.

<sup>29</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 110.

<sup>30</sup> Por. też uwagi Gadamera na temat hermeneutycznych dylematów przekładu – idem, *Prawda i metoda...*, ss. 520–524.

<sup>31</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 290.

<sup>32</sup> [Cyt. za:] *Listy Jana Wantuły z lat 1901–1909*, oprac. R. Lutman, „Ze Skarbcza Kultury. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1956, z. 1, ss. 99–100.

Pomiędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki”...

ny przez chłopów i robotników<sup>33</sup>. Argumentował przeto Wantuła: „[...] jeśli przechowaliśmy [...] spuściznę ojcowską: język [...] z oznakami świeżości pierwotnej, tedy musimy wierzyć, że [...] przy zmartwychwstaniu [...] Polski [...] pomocni Jej [...] będziemy”<sup>34</sup>. Troszcząc się o ową „pamiętkę rodzinną”, gromadząc i propagując polską literaturę, czy wreszcie pisząc – Pilch i Wantuła mogli czuć się nieledwie sukcesorami renesansowych mistrzów. Nie było to subiektywne wrażenie, bo nawet w czasach stalinowskich odnotowywano, że proza Wantuły sięga korzeniami „pięknej starej polszczyzny [...]”. Język bogaty, giętki, szlachetny, [...] przypomni niekiedy jakiś zwrot użyty przez Mikołaja Reja czy Jana z Czarnolasu [...]”<sup>35</sup>.

### „PISZĘ JAKO ŻYJĘ” I „»JA« TO KTOŚ INNY”, CZYLI O DZIENNIKACH

Dla tych bibliofilów „świat wczarowany w książkę”<sup>36</sup> stanowił poszerzenie horyzontu, zainicjowanie dialogu z tradycją – pytanie jednak, w jakim stopniu taki dialog polega na partnerstwie, w jakim zaś na poddaniu czytanyemu słowu. Nie musi chodzić o indoktrynację, lecz o rezultaty fascynacji, poprzez którą interioryzujemy język autora, a wraz z nim jego myślenie. Jak stwierdza Ryszard Koziołek:

[...] wartość literatury odkrywamy, kiedy nasza mowa odczuwa wyrzut sumienia, że nie jest w stanie dorównać czytanyemu słowom pięknem i skutecznością [...], oraz kiedy to, co w nas [...] mętne, niejasne, znajduje formułę językową, która jest [...] społeczna, konwencjonalna itp., ale jakoś naszą jednostkowość osiąga. Podziw dla takiej literatury jest adorowaniem kolonizatora [...] przez podbitego tubylca<sup>37</sup>.

W tym kontekście szczególnie ciekawy jest *casus* Pilcha, w którego dzienniku pośród referowanych lektur są też zapiski autorki *Granicy* i który czyniąc uwagi autotematyczne, raz zauważa, że pisze „bez ornamentyki językowej – jak to powiedziała Nałkowska”<sup>38</sup>, natomiast kiedy indziej stosuje kryptocytaty. Oto fragment jego diariusza:

Jeśli coś zajdzie w życiu, spieszę się, [...] o formę nie dbam. Nie ma czasu na uczucia, mało poświęcam go na refleksje i efekty. Dominuje akcent pośpiechu i szczerości<sup>39</sup>.

A oto *passus* z *Dzienników* Nałkowskiej:

<sup>33</sup> Por. J. Pilch, *Polskie pierwodruki cieszyńskie*, Cieszyn 1990.

<sup>34</sup> Cyt. za: *Listy Jana Wantuły z lat 1901-1909...*, s. 116.

<sup>35</sup> A. Wydrzyński, *Jan Wantuła z Ustronia*, „Nowa Kultura” 1952, nr 32, s. 11.

<sup>36</sup> J. Szczepański, *Szkola*, [w:] idem, *Korzeniami...*, s. 81.

<sup>37</sup> R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009, s. 57.

<sup>38</sup> J. Pilch, *Dziennik...*, s. 275.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 244.

Pisząc – spieszę się zawsze, by umieścić jak najwięcej [...] – o formę nie dbam, [...] opuszczam refleksję i efekty. [...] Jest [tu] akcent pośpiechu i szczerości<sup>40</sup>.

Nie rozstrzygniemy, na ile Pilch celowo stylizował zapiski, czerpiąc z autorki *Domu nad łąkami* jako autorytetu, na ile zaś jej frazy tak zapadły mu w pamięć, że mógł powielać je bezwiednie. Niemniej nasuwa się spostrzeżenie Gadamera, iż świadomość historycznych oddziaływań jest bardziej byciem niż świadomością<sup>41</sup>, zanurzeniem w żywiole języka niosącego głosy przeszłości, i często wpływy lekturowe tkwią w nas na tyle głęboko, iż nie zdajemy sobie z nich sprawy. W cytacie z Pilcha intrygują dwa paradoksy: po pierwsze autor (kokieteryjnie?) ubolewa nad niewyczelowaniem notatek, a jednak stara się o „efekty”, o to, by dobrze brzmiały; po drugie przekonuje o swej szczerości, lecz do jej ekspresji używa cudzych fraz. I mimo patronującego jego zapiskom dokumentaryzmu przebija z ich stron poczucie, że język nie jest lustrem, jest natomiast „interpretacją i przeżywaniem tego, co dzieje się z nami, [...] w zależnościach pracy i panowania, jak i we wszystkim innym, co składa się na nasz świat”<sup>42</sup>.

Ów ontologiczny aspekt rodziłby oczekiwanie przyległości języka do doświadczenia, tymczasem Szczepański poświadcza diagnozy de Mana<sup>43</sup>, dostrzegając impas w werbalizacji przeżyć: „Wymyka się słowom to, co stanowi o zasadniczych odczuciach”<sup>44</sup>, o najgłębszych doznaniach da się pisać wyłącznie komunały, przelewać na papier można rzeczy wystawione na widok i oddziaływania innych. Potwierdza więc znamienne dla nowoczesności odkrycie wydziedziczenia z języka, tego, że „mój” język jest nieodwołalnie językiem „innego”. Czy jednak różne języki nie zniekształcają „ja” w różnym stopniu?

#### „EWANGELIA” DLA WYBRANYCH I IRONIA UCZONEGO, CZYLI O WYOBCEWANIU

Relacjonując pewną prelekcję, Pilch zarzuca jej niedostępność dla laików oraz nazywa ją „czystą ewangelią”<sup>45</sup>. Co prawda biblijna „dobra nowina” była skierowana do prostaczków, ale przynosiła im prawdy „z innego świata”; tam chodziło o świat Boski, a w metaforycznej „ewangelii” u bibliofila z Ustronia – o świat ludzi wykształconych. Od drugiej strony owo wydzielenie ze wspólnych znaczeń języka odczuł Szczepański: „Janek zwrócił mi uwagę, że mój ton i sposób wykładania nie podoba się ludziom [...]. Trzeba będzie jednak mówić [...] językiem, który lepiej rozumieją”<sup>46</sup>. Jego eseje *Korzeniami wrośłem w ziemię* są świadectwem dążenia do reintegracji przez nostalg-

<sup>40</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 1: 1899–1905, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1975, s. 196.

<sup>41</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 613.

<sup>42</sup> Idem, *Retoryka, hermeneutyka...*, s. 88.

<sup>43</sup> Por. P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*, tłum. M.B. Fedewicz, [w:] *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000, ss. 106–124.

<sup>44</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 187.

<sup>45</sup> J. Pilch, *Dziennik...*, s. 279.

<sup>46</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1945–1968...*, s. 40.



Pomiędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki”...

giczną podróż do kraju lat dziecińczych, lecz rozsadza je dialektyka optyki quasi-dziecięcej i dystansu. Autor usiłuje oddać doświadczenia chłopskiego syna, jednak spod perspektywy naiwnej raz po raz przezierną perspektywą późniejszej wiedzy oraz języka, który nie jest zdolny być dłużej swobodnym mówieniem zapominającym o sobie<sup>47</sup>, za to pozwala na krytyczną lekturę przeszłości. Wszak uczony

[...] musi z ciepłą ironią skomentować idealizujący podziw „ujca” [Wantuły] dla pisarzy i intelektualistów. Choć przytyk to delikatny, [ważny] czytelnik [...] nie ma już pewności, kto jest bardziej wiarygodny w opowiadaniu przeszłości: chłopskie dziecko czy profesor uniwersytetu?<sup>48</sup>

Świadom dokonywania retrospekcji przez mentalną szybę i niemożności wyzbycia się edukacyjnego bagażu, Szczepański musi mówić przystać na alienację, na uprzedmiotowienie siebie w „uczoney” mowie, która uogólnia partykularne przeżycia. Jego wspomnieniowy powrót na ziemię cieszyńską stanowi znakomity przykład języka skreolizowanego, zarazem umiejscowionego i ulegającego dyslokacji<sup>49</sup>. Paradoksalnie jednak dla Pilcha „cudzy” język – ów zmacony język autora *Korzeni...* – staje się furtką do dzieciństwa dzięki ewokowaniu osobistego doświadczenia, które pozostało odcisk w pamięci zmysłowej. Poprzez eseje dawnego kolegi:

[...] cały wszedłem do lat dzieciństwa [...]. Znalazłem się [...] w świecie, który niewiele różni się od świata dziecięcego Janka [...]. Znowu [...] grałem w nóż na wążutkich ławkach około ogrodzenia szkolnego, znowu widziałem mamę, jak wsadzała chleb do pieca, jak zekaliśmy na podpłomyki [...]; zobaczyłem panny, [...] z którymi [...] tańczyłem na zabawach [...] – byłem znowu młody<sup>50</sup>.

Mamy więc do czynienia ze swoistą iluminacją, wejściem w przeszłość nie tylko w charakterze obserwatora, ale uczestnika niemal znów czującego smak podpłomyków. Nasuwa się tu Gadamerowska interpretacja aforyzmu Heraklita „błyskawica kieruje wszystkim” – w świetle pioruna wszystko na mgnienie oka staje się jasne, po czym zapada w noc, a jeżeli uznać błyskawicę za metaforę *logosu* (słowa), wywołującego prze-błysk rozumienia<sup>51</sup>, tego typu momentem epifanii, w którym *logos* ożywia sedno rzeczy, byłby także wgląd Pilcha w dzieciństwo oświetlone opowieścią Szczepańskiego.

<sup>47</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Semantyka i hermeneutyka*, [w:] idem, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybór i oprac. K. Michalski, Warszawa 1979, s. 111.

<sup>48</sup> R. Koziół, *Topos jako miejsce zmysłowe*, [w:] *Więzy tradycji*, red. A. Węgrzyniak, M. Kopczyk, Bielsko-Biała 2005, s. 346.

<sup>49</sup> Por. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, ss. 47–48.

<sup>50</sup> J. Pilch, *Dziennik...*, ss. 507–508.

<sup>51</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Romantyzm, hermeneutyka, dekonstrukcja...*, s. 156.

## „MLEKO MATKI” I PROWINCJONALIZMY, CZYLI O TOŻSAMOŚCI

Cała trójka autorów zdaje się ponadto odczuwać, że ów przeblýsk możliwy jest też dzięki specjalnemu, czy właśnie zwyczajnemu językowi: gwarze, stąd tak gęsto przetykające *Korzenie...* słownictwo gwarowe. Podejście Pilcha cechuje dwuznaczność: z jednej strony żali się, iż ilekroć w różnych regionach kraju chciał przemawiać „czysto po polsku”, zawsze „wkradły mu się” wyrażenia „zdradzające” jego cieszyńskie pochodzenie<sup>52</sup> (rozpoznajemy tu aspiracje do języka ogólnego jako szacowniejszego). Z drugiej natomiast, upatruje w lokalnej mowie skarbnicę staropolskich archaizmów, a zaniechanie jej używania identyfikuje z chęcią „zapomnienia naszej polskiej przeszłości w okresie 579-letniego oderwania Śląska Cieszyńskiego od Macierzy”<sup>53</sup>. Wantułę mile zaskakuje śmiałe wykorzystanie miejscowego narzecza przez Zofię Kossak w powieści *Złota wolność*<sup>54</sup> – służy tam ono autentyzmowi, a nie umniejsza bohaterów.

Niemniej na oczach omawianej trójki gwara z języka komunikacyjnego zaczęła się przestaczać w dekoracyjny, inscenizowany na imprezach regionalnych. W nawiązaniu do *Pana Tadeusza* pokolenie Szczepańskiego można półzartem nazwać „ostatnim, co tak gwarą mówiło”, dla niego bowiem była ona naturalna – w tym sensie, że o ile nie ma języka prywatnego, o tyle jest język prymarny: głęboko zakodowany język z lat dziecięcych, zdolny tymczasowo zasklepić rozziw spowodowany różnicami w wykształceniu i zakresie doświadczeń, przygotować to, co Gadamer nazwał stopniem horyzontów<sup>55</sup>. Po spotkaniu się ze Szczepańskim na jubileuszu 200-lecia ustronńskiej szkoły Pilch relacjonuje: „Wyczuł, że [...] mi się niezręcznie rozmawia, bo to uczony światowej sławy, a ja prosty człowiek [...]. Naraz rzekł: »Nie kołuj, Józku. Jo je Janek z Brzeziny i odzywaj się do mnie jak w szkole«”<sup>56</sup>. Słowa te pozwalają na porozumienie, wyzwalają powrót do czasów, kiedy dzieliła ich zamożność, ale należeli do wspólnoty: szkolnej i lokalnej.

Zarazem ów język jawi się całej trójce jako najbardziej własny, sprzężony z ich tożsamością. Pilch podkreśla, że gwarę zna dobrze, gdyż „wyssał ją z mlekiem matki”<sup>57</sup>, co neguje opozycję między kulturą (czymś narzuconym, zewnętrznym) a naturą, przywołuje także psychoanalityczne skojarzenia z nawrotem do prajedni i pełni. Stąd w macierzystej dykcji ujawnić się może spontaniczny przeblýsk rozumienia – choćby wówczas, gdy pod wpływem lektury *Życia po życiu* Pilch przypomina sobie, jak topiąc się za młodu w Wiśle, ujrzał „dzieciństwo, szkołę, matkę... i gdyby mnie

<sup>52</sup> Por. J. Pilch, *Dziennik...*, s. 324.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 205. Należy zaznaczyć, że Pilch ceñił gwarę także jako wartość samoistną i przekonał się o jej bogactwie podczas opracowywania zainicjowanego przez siebie *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego*, gdy stwierdził, że do przełożenia jednego wyrazu na język literacki często potrzeba całego zdania.

<sup>54</sup> List Jana Wantuły do syna Andrzeja z 1.02.1929, rękopis w zbiorach rodziny.

<sup>55</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 537.

<sup>56</sup> J. Pilch, *Dziennik...*, s. 419.

<sup>57</sup> J. Pilch, *Dziennik...*, s. 324.

Pomiędzy „ewangelią”, „mgłą słowną” i „mlekiem matki”...

koledzy nie wyciągli z plosa, nie wiem, czego bym jeszcze nie zobaczył”<sup>58</sup>. Z zasady formy gwarowe opatruje cudzysłowem lub adnotacją „jak się u nas mówi” – tu zaś wyswobadzają się one, by dotknąć doświadczenia granicznego, związane są bowiem z tym, co elementarne, odsyłają do nauki mówienia jako osvajania świata.

Rozpatrywany przeze mnie ambiwalentny stosunek Wantuły, Pilcha i Szczepańskiego do słowa – wyrażający się w poczuciu jego świętości (którą wykorzystywać ideologicznie można tylko w szczytnych celach), a zarazem w poczuciu zdrady z jego strony, niemożności posiadania naprawdę własnych słów – znajdowałby zatem częściowe rozwiązanie w owym języku, który z pozoru ograniczony, okazuje się bliższy temu, co najgłębsze i niewyrażalne. Ale „mowa przodków” zdaje się pełnić tu jeszcze jedną funkcję: sprawia, że przygodność indywidualnej biografii ulega zapośredniczeniu w międzygeneracyjnym przekazie tradycji, której nie przyjmuje się *in crudo*, tylko aplikuje do własnej czasowości, by ją interpretująco przeobrazić. Można uznać tę formułę za idealizację, niemniej analizując teksty omawianych autorów, zauważa się, jak dialog z lokalną spuścizną zachodzi w nich nie bez zatargów, a jednak z nadzieją na samorozumienie. Takie doświadczenie hermeneutyczne wydobywa z „więzienia języka”<sup>59</sup>, czyli słowa alienującego, chociaż samo pozostaje zanurzone w języku jako *logosie* wraz z przekazami, które zeń przemawiają i pozwalają człowiekowi rozpoznać własną przynależność. Toteż Wantuła napomina studiującego syna: „Dobrze zrobiłeś, jeśliś moje pisanie wyszlifował, jeno niechby tam parę moich »provincializmów« zostało, wszak ja chłop i Ślązak, mnie to ujdzie”<sup>60</sup>. Usprawiedliwia się zatem, jakby gwara deprecjonowała, lecz nie zamierza się jej wyrzec jako cząstki siebie, wskaźnika tożsamości. Z kolei Szczepański po narodzinach syna może genealogię swojego rodu – gospodarzy w ustrońskim przysiółku Brzezina – podsumować dobitnym: „To sóm my”<sup>61</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Gadamer H.-G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2007.
- Gadamer H.-G., *Granice języka; Język i rozumienie; Retoryka, hermeneutyka i krytyka ideologii; Romantyzm, hermeneutyka, dekonstrukcja*, [w:] idem, *Język i rozumienie*, wybór i tłum. P. Dehnel, B. Sierocka, Warszawa 2003.
- Gadamer H.-G., *Semantyka i hermeneutyka*, [w:] idem, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybór i oprac. K. Michalski, Warszawa 1979.
- Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.
- Gombrowicz W., *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1997.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 345.

<sup>59</sup> Por. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 543.

<sup>60</sup> List Jana Wantuły do syna Andrzeja z 24-25.01.1928, rękopis w zbiorach rodziny.

<sup>61</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1935–1945...*, s. 102.

- Hall E., *Poza kulturą*, tłum. E. Goździk, Warszawa 2001.
- Koziołek R., *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009.
- Koziołek R., *Topos jako miejsce zmysłowe*, [w:] *Więzy tradycji*, red. A. Węgrzyniak, M. Kopczyk, Bielsko-Biała 2005.
- Kubica G., *Etos śląskich luteranów – interpretacja kulturowa*, [w:] eadem, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Kraków 2011.
- Listy Jana Wantuły z lat 1901–1909*, oprac. R. Lutman, „Ze Skarbcza Kultury. Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1956, z. 1.
- Malinowski B., *Słowo w kontekście działania*, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa 2003.
- de Man P., *Autobiografia jako od-twarzanie*, tłum. M.B. Fedewicz, [w:] *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 1: 1899–1905, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1975.
- Pilch J., *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, red. K. Szkaradnik, Ustroń 2013.
- Idem, *Polskie pierwodruki cieszyńskie*, Cieszyn 1990.
- Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*, red. A. Drobik, Ustroń 2014.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Stabro S., *W świetle dzienników (Jastrun, Dąbrowska, Kijowski, Kisielewski)*, [w:] idem, *Od Emila Zegadłowicza do Andrzeja Bobkowskiego. O prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2002.
- Szczepański J., *Dzienniki z lat 1935–1945*, red. D. Kadłubiec, Ustroń 2009.
- Idem, *Dzienniki z lat 1945–1968*, red. D. Kadłubiec, Ustroń 2013.
- Idem, *Magia w naszym życiu*, „Odra” 1987, nr 3.
- Idem, *O rzeczywistej ważności dyskusji*, „Odra” 1986, nr 1.
- Idem, *O rzeczywistej ważności milczenia*, „Odra” 1986, nr 2.
- Idem, *O skuteczności wychowania*, „Odra” 1987, nr 10.
- Idem, *Rozmowy; Szkoła*, [w:] idem, *Korzeniami wrośłem w ziemię*, Ustroń 2013.
- Wydrzyński A., *Jan Wantuła z Ustronia*, „Nowa Kultura” 1952, nr 32.

## SUMMARY

AMONG AN “EVANGEL”, “VERBAL FOG” AND “MOTHER’S MILK”. THREE MEN OF BOOK FROM USTROŃ VIS-À-VIS THE LANGUAGE

The article depicts the relation to word of three “men of book” from Ustroń in Cieszyn Silesia – Jan Szczepański, Józef Pilch and Jan Wantuła, a famous sociologist and two bibliophiles, self-taught historians – related with one another with family ties and bonds of friendship. The authoress tries to investigate to what extent their cultural basis (Protestant religion, peasant origins, historical specific of the region)

had an impact on that relation, and to what it was an implication of differences in their formal education. From such a perspective, as well as in context of Gadamer's hermeneutics, some issues are analyzed. First, the matter of political and aesthetical abuse of language (“verbal fog”) and lack of responsibility for word, regarding all three authors connected that responsibility with Protestant ethos and peasant concreteness. It is connected with Szczepański's conviction that words should be disposed economically for discussions consume “energy”, and with the problem of ideological use of language as well as the influence of another person's words, what the authoress shows on example of Pilch's and Szczepański's diaries. Then, alienation from language brings to mind the matter of “evangel”, that is the language only for selected (educated) people. This permits to approach the subject of “mother's milk” – the local dialect, a primary language which facilitates understanding despite differences in education, and enable to join in a dialogue with the closest tradition.